Nr. 4. Kraków 1 Października R. 1883

PRENUMERATA
miejscowa:
do końca 1883 r. 55 ct.
półrocznie . . 70 ct.
zamiejscowa:
do końca 1883 r. 65 ct.
„ „ mrk. 1·20
półrocznie . . 80 ct.
„ mrk. 1 50

BUDZIK

wychodzi
dnia 1 i 15 każdego miesiąca.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM DRUKARSKIM.

WSZELKIE LISTY
pod adresem:
J. Fr. RYMANOWSKI
ul. ś. Jana Nr. 13.

Niefrankowanych listów nie przyjmuje się.

Manuskryptów nie zwraca się.

OD REDAKCYI.

W pierwszym numerze „Budzika“ prosiliśmy Kolegów o wspieranie nas słowem i czynem, ale niestety — napróżno. Czwarty numer z rzędu opuszcza prasę, a dwóch dopiero kolegów z poza kółka redakcyjnego zabrało głos i nadesłało nam swe prace. Dwóch na 96! Wprawdzie na poparcie czynem skarżyć się nie możemy, z wyjątkiem bowiem kolegów pracujących przy „Czasie“, którym się zdaje, że są baronami i zawsze solidarnie odsuwają się od wszelkiej dla dobra ogółu pracy, niemal wszyscy tutejsi koledzy poparli nas bardzo serdecznie. Brak jednakże poparcia słowem, nie bez przykrości nadmienić nam tu każe, iż krakowscy Koledzy powinniby pamiętać, że „Budzik“ jest ich organem i założonym został jedynie w tej myśli, ażeby działał dodatnio we wszystkich kierunkach naszej pracy i naszych stosunków. Niechże zatem dzisiejsze nasze słowo nie przebrzmi bez skutku, o co ponownie tak krakowskich, jak również wszystkich polskich Kolegów prosimy.

Kraków, 1 Października 1883.

Myśl ostatniego walnego zgromadzenia „Wzajemnej Pomocy drukarzy krakowskich“, myśl zjednoczenia naszych towarzystw w jedno silne Towarzystwo, witamy radośnie z poczuciem szacunku i wdzięczności dla Członków Wydziału, którzy w trudnych obecnie warunkach tak zgodnie sztandar połączenia podnoszą. Pragnęliśmy tego szczerze, to też wypowiadając nasze zdanie, dążyć do tego za najświętszy uważamy sobie obowiązek.

Od r. 1875, kiedy z boleścią serca patrzeć musieliśmy na rozdwojenie naszych Towarzystw, spowodowane jedynie złością jednostek a względnie niektórych dłużników, myślą naszą było jedynie tylko: czy na innej drodze sprawa ta załatwićby się nie dała. Owcześni twórcy rozdwojenia, jak również motorzy utrzymania Towarzystwa „Siły“, byli zbyt rozgorączkowani, ażeby mogli na sprawę tę zapatrywać się zimno. Szło tu bowiem o utrzymanie lub zrujnowanie Towarzystwa. Gdy w r. 1881 doprowadzono jakoś do przystąpienia wszystkich kolegów krakowskich do Tow. „Siły“, stało się to jedynie dlatego, że uporni, którzy mieli na celu zniszczenie funduszu emerytalnego, znikli z widowni tego świata, a po drugie, że była dobra wola stojących u steru pomienionego Towarzystwa. Stało się zatem, do czego dążono, — było to bowiem pierwszym krokiem do połączenia naszego, pierwszym krokiem do popierania przez ogół obu Towarzystw. Teraz następuje krok drugi, konieczny: utworzenie Towarzystwa drukarzy krakowskich ze wszystkiemi działami, odnoszącemi się tak do naszych potrzeb materyalnych jak i moralnych.

Nie znamy wprawdzie statutu opracowanego przez Wydział Towarzystwa Wzajemnej pomocy, ale co do nas, idąc śladem postępu i mając także na względzie już złożone pojedynczych Towarzystw fundusze, podzielilibyśmy Towarzystwo na cztery działy, a mianowicie: 1) dział emerytalny wdów i sierót, 2) dział chorych i pogrzebów, 3) dział zostających bez zatrudnienia, udających się w podróż i przechodzących, i 4) dział obrony materjalnych i moralnych interesów naszych. Wydział Towarzystwa z jednym prezesem na czele i sekretarzem jeneralnym, podzieliłby się zatem na cztery sekcye, osobno zupełnie administrowane, tak co się tyczy bieżących interesów, jak również i funduszów. Zastrzegamy bowiem wyraźnie, że fundusze każdej sekcyi, tak jak to dziś praktykowane w oddzielnych Towarzystwach, muszą być osobno administrowane, a szczególnie fundusz emerytalny, wdów i sierót, o którym zastrzeżone jest wyraźnie w obecnym statucie, że nigdy i na żadne inne cele użytym być nie może. Klauzula ta, pochodząca z szlachetnych bardzo pobudek, umieszczona być musi i w nowym statucie.

Nie powinien się zatem obawiać zacny twórca funduszu sierót i niektórzy członkowie, że pieniądze przez tyle lat krwawo i z takim mozołem zebrane, zaprzepaszczą się lub wsiękną do fun-

duszu chorych lub innego. Nie! to się nigdy nie stanie. Było tak wprawdzie niegdyś, ale od tego czasu do dziś — to wielka różnica. My dziś czujemy zarówno, że grosz jeden z tego funduszu uronionym być nie śmié — raczej największa ofiarność! Koledzy zaś krakowscy zrozumiećby bardzo dobrze powinni, że obecnie nic nie znaczymy, że trzy nasze towarzystwa nie mają nawet racyi bytu, że cała dotychczasowa manipulacya jest utrudnioną, ciężką, że jedna korporacya powinnaby mieć jedno tylko Towarzystwo — to właściwe prawo ustroju społecznego. Nie powinnoby tu zatem być żadnych trudności, a wszelkie chociażby nawet najszlachetniejszemi pobudkami kierowane opozycye, nie mają tu miejsca.

Czas-by już był zrozumieć, że siła nasza i polepszenie naszej doli leżą tylko w jedności, w połączeniu, a pierwszym krokiem do tego niech będzie połączenie się naszych Towarzystw — stworzenie jednego „Towarzystwa drukarzy krakowskich!“

Uderzmy się w piersi.

Najgorszym objawem smutnych dzisiaj czasów jest to, że społeczeństwo nasze, czując się niejako skrępowanem, patrzy bez zaufania w przyszłość, przez co każde podjęte, niekoniecznie nawet trudne zadanie, zdaje się nam nasze przechodzić siły. W naszym zawodzie drukarskim nie potrzeba nam daleko szukać komentarzy na umotywowanie powyższego twierdzenia. Dość wspomnieć tylko o cenniku, który przez większą liczbę drukarń krakowskich, mimo zobowiązania się i podpisów pryncypałów i ich zarządców w r. 1872, bardzo często bywa nieuwzględnianym, a którego my sami jakby nieufni w słuszność swoich żądań, nie bronimy tak, jak tego nasz byt i nasza przyszłość wymaga.

Większość pryncypałów w nieuczciwej konkurencyi znajduje pewny środek wyzyskania nie bardzo ścisłej pomiędzy nami solidarności, —opierając się na potędze kapitału korzysta z monopolu prawnego, — dyktuje nam prawa z prawdą i sprawiedliwością sprzeczne. Opanowani zaś serwilizmem zarządcy, zmieniwszy z przyjęciem nowych obowiązków dawne swe przekonania, przepominają swą przeszłość, nie pomnąc na możliwą przyszłość. Często niekiedy nawet bardzo pięknie i przyjaźnie do nas przemawiają, lecz mimo tego, powołując się na wyjątkową niesumienność robotnika, nie liczą się ze słusznemi naszemi pracy wymogami.

Czyż w rzędzie ich nie znajdziem ani jednego, któremuby dzieło odkupienia leżało na sercu, któryby doprowadziwszy najsamprzód do zniesienia się pryncypałów, dla nich samych wielce korzystnego, godnie nie zrażając się sądami przeciwników, w obopólnej pośredniczył zgodzie, któryby podał rękę prawym, obopólne dobro zabezpieczającym usiłowaniom?

Ale przedewszystkiem uderzmy się w piersi, przyznajmy, że to my sami może największą nieposzanowania słusznych żądań własnych jesteśmy przyczyną.

Brak prawdziwej w nas łączności, lekceważenie własnych praw i własnej godności, niewiara w możność zaradzenia złemu, obojętność na wszystko, co tylko nie w bezpośrednim z korzyścią naszą stoi związku i wreszcie brak wytrwałości — oto powszednie grzechy nasze, które cóż lepszego nad przykry stan obecny, na który tylko narzekać pokątnie umiemy, w zamęcie przemysłowo-handlowego życia w skutkach przynieść mogą? Cóż, jeśli nie obojętność na rzeczy ogół obchodzące, — cóż jeśli nie brak łączności, nie słownej, ale czynnej, praktycznej, rozszerza granice panowania owej zgubnej, niewłaściwej walce o byt, walce czynników których nie wyzyskiwanie lecz wzajemne pomaganie sobie prawdziwem jest zadaniem.

Zaprawdę, wobec naszego postępowania, choć z bólem serca lecz wyznajmy, że ci nasi przełożeni, na których narzekamy, może mniej winni, aniżeli my sami, zwolennicy rozdwojenia, otwierający wrota wybrykom kapitału przez to, że może ufni w pewność łask i zatrudnienia a tem samem jakiego takiego kawałka chleba, lekceważymy innych mniej szczęśliwych kolegów, ich ucisk i nędzę, których skutki wcześniej lub później na nas samych odbić się muszą. Dość cofnąć się o lat 10 i porównać ówczesne ceny utrzymania, wiktuałów i mieszkań z wynagradzaniem a teraźniejsze coraz wyższe ceny z teraźniejszem coraz niższem wynagradzaniem pracy, by uznać prawdziwość twierdzeń niniejszych.

Nie odczuwamy potrzeby zgromadzeń i narad, rezultaty naszych jedno- lub dwurazowych w roku zgromadzeń streszczają się mniej więcej tylko w pięknych słowach, bezpotrzebnej polemice i w wyborze niewiele czynnego wydziału. Rezonujemy wiele pomijając milczeniem najważniejsze może sprawy, czynimy jeśli nie nic, to pewnie zamało, a zawsze z kardynalnym niezgody błędem na czele. Dla lada względów poniżamy się, mijamy się z prawdą świadomie, niejako samych siebie okłamując, przez co najlepsze tylko odstraszamy chęci, stajemy się sami sobie przeszkodą, przez co charakter nasz zwierzęceje, my brniemy w kałużę coraz większej nędzy niepomni na przyszłość własną.

Spoglądając na zagrożony nasz byt, naszą i naszych rodzin nędzę, czyż nie powinnibyśmy jak najrychlej pomyśleć o skutecznej pomocy!! Czyż nie czas ocknąć się nam z letargu

ducha, wykazać i przekonać, że coś więcej nad to, co nam dziś za łaskę tylko uważają, najsłuszniej nam się należy. Złe coraz bardziej wzrasta, coraz groźniejsze przybiera rozmiary, i biada nam, jeśli rozdzieleni przez wzgląd na wyjątki lub odkładanie na później, nie weźmiemy się z wiarą do usilnej i wytrwałej pracy, godząc ą z warunkami prawa, miejsca i czasu!

KORESPONDENCYE.

Kraków, dnia 28 września. Po przeczytaniu pierwszych trzech numerów, a przedewszystkiem trzeciego „Budzika“, przychodzę do przekonania, że pismo to może stać się dla kolegów krakowskich bodźcem do większego zajmowania się swemi sprawami żywotnemi, które od dość długiego przeciągu czasu przez nikogo poruszane a tem mniej omawiane nie były.

W ostatnim numerze postawiliście na naczelnem miejscu sprawę uczni i uczyniliście bardzo słusznie, gdyż jest to sprawa piekąca i żądająca jak najrychlejszego jej załatwienia, chociaż zdaje mi się, że pierwej, jak przysłowie mówi, wyrosną mi włosy na dłoni, niż panowie zarządcy i pryncypałowie, sami zechcą sprawę uczni na drodze wspólnego porozumienia załatwić. Powodem mej niewiary w możność urzeczywistnienia tej myśli jest to, że uczeń dla drukarni jest dojną krową, przynoszącą największe korzyści, a panowie zarządcy lub pryncypałowie nie chcą lub nie widzą tych strat, jakie ponoszą, zanim uczeń i to uczeń z wyższem już wykształceniem umysłowem, nauczy się składać i rozbierać, będąc jak to dzisiaj przeważnie jest praktykowanem, zostawionym samemu sobie, bez dozoru, bez nauki czegoś, gdyż czas to pieniądz. Zecer nie ma obowiązku go uczyć, gdyż musi myśleć o tem aby wystawił rachunek wyższy nad pobieraną przez się kwotę, tem więcej, gdy już drukarnia liczy, że ten, niby pod nankowym nadzorem będący uczeń, pewną kwotę, choć nic jeszcze nie umie, zarobił na miesiąc.

Wypowiadając tę oto prawdę, nie mam bynajmniej na myśli obalania naturalnego rzeczy porządku, uznaję potrzebę uczni za konieczną, lecz potępiając nadmierny ich stosunek do zecerów, dopominam się o ich szkolny stopień nauki o ich zawodowe obowiązujące a zupełnie zaniedbywane kształcenie.

Pod tego rodzaju nadzorem będący uczeń, po czterech latach nauki (?) nauczywszy się sam jako tako składać, zostaje wypisanym i ustępuje miejsca nowemu, nie bez wyrachowania już naprzód przyjętemu co najmniej jednemu uczniowi itd. Dostawszy robotę pracuje za miesięcznem wynagrodzeniem, ale jeśli tylko roboty mniej, lub jeśli dopomina się o lepsze ocenienie swej pracy, przeniesionym zostaje w stan bezkondycjonujących lub w stan... sztukowców, a jako taki spoglądając miłosiernie czeka na robotę, podczas gdy uczniowie, choćby ich było 20, mają co robić; ciż bowiem są na to, aby robili na drukarnię, gdyż tem samem się uczą, aby w przyszłości po wypisaniu mieli środek do życia: w ciągu roku parę miesięcy nic nie robić.

Co zaś do tego, że wkrótce w Krakowie będzie dwa razy tyle co obecnie zecerów, nie mogę zgodzić się z wami, gdyż wziąwszy na uwagę, że w ciągu roku wypisać się może w Krakowie 15 zecerów, to przy sprzyjających okolicznościach *) może umrzeć 20. Stosunek przeto co do nowowypisujących się będzie taki, że nie tylu co dzisiaj, ale więcej potrzeba jest uczni po drukarniach, aby wyrównać ten ubytek 5. Nie wiem, czy moje rozumowanie wyda wam się uzasadnionem, ja bowiem mimo przekonania, że wszystko jak dziś jest dobrem, mimo tych korzystnych warunków radzę wam, dzieci szczęścia, budźcie ze swej strony kolegów, którzy śpią, budźcie panów zarządców, aby i oni przebudzili się i pomyśleli nad dolą tych uczni, którzy są po ich zakładach, których kiedyś wypisać muszą, a dla których lub dla starszych wiekiem chleba może nie starczyć. *Z.*

Lwów, 23 Września. W Niedzielę dnia 16 b. m. odbyło się półroczne walne Zgromadzenie Stow. druk. lwows. „Ognisko“ pod przewodnictwem p. J. Wartyńskiego. Członków zebrała się bardzo mała liczba. Uchwalono dotychczasową zapomogę dla bezkondycyonujących z 7 tygodni po 4 złr. podnieść na 8 tygodni po 5 złr. — również uchwalono udzielić skarbnikowi stow. jednorazową remuneracyę w kwocie 50 złr. za sumienne prowadzenie ksiąg rachunkowych.

Jak sprawozdanie kasowe wykazuje, fundusze Stow. w ostatnich czasach wzrosły, a i prace Zarządu uwydatniły się więcej na zewnątrz, biorąc tylko jedno na uwagę, t. j. projekt założenia II. Związkowej drukarni.

Nadmienić także muszę, iż należy się tu w pierwszym rzędzie uznanie przewodniczącemu Stow., który taktownem postępowaniem i wytrwałością potrafił utrzymać się na stanowisku, jakiem go koledzy zaszczycili.

Brak roboty, pomimo otwarcia Sejmu, daje się uczuwać dotkliwie prawie we wszystkich drukarniach Łudzono się nadzieją, że gdy rozpoczną się posiedzenia sejmowe, napłynie cokolwiek roboty — zawiedziono się — jak jej przedtem nie było, tak i teraz nie ma, a oszczędności zaprowadzonej na

---

*) Czy korespondent liczy na epidemię między drukarzami? (Przyp. Red.)

drukach w najwyższej Reprezentacyi kraju, nie widać wcale w innych gałęziach administracyi Wydziału krajowego, co nie przeszkadza znowu Marszałkowi w urządzaniu częstych recepcyj i obiadów. *As.*

ROZMAITOŚCI.

— Z dniem 1 tego miesiąca weszła w życie Nowa Ustawa Przemysłowa. Bardzo wielkie korzyści, jakie nam przynosi, pozwalają nam sprawę tę odłożyć do następnego numeru.

— Prezesów Towarzystw uprasza się, by według instrukcyi opracowane statuta o ile można najprędzej przestali Towarzystwu drukarzy w Wiedniu, — już bowiem w dniu 16 Października br. odbędzie się tamże Zgromadzenie Delegatów, mające na porządku dziennym narady w tej sprawie. Oficyny tamtejsze do 20 członków liczące zastępuje jeden, nad 20 członków dwóch delegatów.

— Praga. Centralne Tow. drukarzy i odlewaczy czeskich „Typograficka Beseda" w Pradze odbyło w dniu 30 Września br. Nadzwyczajne Zgromadzenie w lokalu Tow., głównie w celu zjednoczenia tamtejszych Towarzystw, a względnie i innych spraw dotyczących. — Podczas gdy w sprawie, gdzie już mniej przyjazne sobie dwie narodowości: Czesi i Niemcy do wspólnego dobra chętnie podają sobie dłonie, widząc w zjednoczeniu Towarzystw punkt siły i oparcia, my w szacie narzekań i bezczynności postępujemy z sztandarem... „naj bude jak buwało."

— Jak donosi „Vorwärts", krąży pogłoska, iż wszelkie roboty drukarskie dla urzędów państwowych i kolei w obrębie monarchii będących mają być wykonywane w Drukarni Państwowej, która, jak wiadomo, także i prywatne roboty przyjmuje. Z pogłoską tą łączy się i to, że na potrzebne w tym celu pomieszczenie posłuży stary uniwersytet. Dotknęłoby to najbardziej drukarnię Waldheima i „Steyrermühl".

— W Pradze, z drukarni Jul. Karpnera, znanej ze solidarności koleżeńskiej, wystąpili w ubiegłym tygodniu wszyscy pracujący. „Veleslavin", z którego doniesienie to czerpiemy, ostrzega przed przyjmowaniem tamże kondycyi.

— W Lipsku urządzoną będzie w tym miesiącu wystawa tłoczni, świetności której tamtejsza jedność typograficzna, żywe zajęcie się i uczestnictwo jakie Berlin, Drezno i Sztutgart oświadczył, najlepszym może być zadatkiem. Vel.

— Z przyszłym numerem „Budzika" zaczniemy umieszczać artykuł p. t.: „Grzechy i przykazania zecerskie". Są to na podstawie różnych źródeł opracowane przez kol. J. Fr. Rymanowskiego reguły czcionkoskładania z przykładowem uwidocznieniem wadliwego składu.

— Kalendarz drukarski „Almanach für Buchdrucker" na r. 1884 wyjdzie nakładem p. K. Höger'a w Wiedniu (VII. Zieglergasse 25) najdalej w miesiącu Grudniu. Będzie to trzeci rocznik, który zapewne nie mniej od poprzednich bogatą, cenną i pożyteczną obok świątecznego kalendarza treścią zalecać się będzie.

— Według wiarogodnego doniesienia z Konstantynopola, ma wkrótce zajść w ormiańskiej pisowni wielka zmiana, Ormianie bowiem chcą właściwy swój rodzaj liter zastąpić łacińskimi. Vorw.

— Czcionki do składania planów (Map Type). Pod powyższą nazwą wprowadzono od niedawna w Ameryce nowy rodzaj czcionek, za pomocą których wykonywać można łatwo i dobrze plany sytuacyjne mieszkalnych domów, pawilonów i sal, terenów kolejowych i t. d. W tym razie, gdy gazeta opisuje jaki doniosły i sensacyjny wypadek a dla lepszego zrozumienia są potrzebne szkice miejscowości, czcionki te niepospolitą oddają przysługę. Plan 30 cicer wysoki a 20 szeroki wykonano czcionkami tymi niespełna w 20 minutach, rozdzieliwszy narysowany wzór pomiędzy kilku zecerów. Kaszta nowych tych czcionek (składających się z całych, pół- i ćwierćkół, różnych kątów, pojedynczych i podwójnych kresek, przekątni i t. d.) ma tylko 16 krupek. Gazety amerykańskie, posługujące się już w wielu tamtejszych drukarniach nowym tym wynalazkiem chwalą jego wartość praktyczną. Wynalazca owych czcionek ma być jeszcze nieznanym. Vorw.

— Praktyczny sposób czyszczenia kaszt. Prędko, dogodnie i dokładnie, znacznie prędzej i lepiej jak za pomocą mieszka, od dłuższego już czasu niemal we wszystkich większych drukarniach w Ameryce czyszczą kaszty za pomocą drucianej siatkowej kaszty, której przedziałki po odwróceniu tejże odpowiadają w zupełności kaszcie do składania służącej. Kasztę zaprószoną nakrywa się szczelnie kasztą siatkową i przymocowuje się klamrami. Wskutek odwrócenia i kilkurazowego przetrząśnienia otrzymuje się kasztę bez trudu i znacznej straty czasu najzupełniej czystą. My sądzimy, że zdrowie, a mianowicie piersi i oczy zecera powinnyby zasługiwać na to uwzględnienie, by całe dno kaszty stanowiła stósownie do wielkości pisma cienka siatka druciana, któraby czyniąc zbytecznem dotychczasowe czyszczenie, zapobiegała tak wielkiej konsumcyi pyłowego osadu, jakiej dzisiaj podpadają. Czy nie możnaby jako opodatkować ten produkt?

— Papier szkicowy dla akcydenserów. Dzisiejsze warunki akcydenserów wymagają nierzadko poprzedniego zarysu złożyć się mającej skomplikowanej ornamentyki. Z trudnością to przychodzi a nawet często jest niepodobieństwem naszkicowany na zwykłym papierze zarys chociażby tylko w zbliżonym podobieństwie wykonać składem. W tym celu nadaje się znakomicie papier szkicowy pp. Schleicher'a i Schüll'a (Düren in Rheinpreussen), który matematycznie, według miary metrycznej (odpowiadającej francuskiemu systemowi punktowemu) jest podzielony, a którego siatka miernicza w mdłej uwidoczniona barwie, nie razi wzroku. Ważność tego, przez akcydenserów w Niemczech z powodzeniem używanego papieru, przemawia do drukarń akcydensowych za uwzględnieniem ceny tegoż, która za zwój 10 metrów długości a 75 ctmr. szerokości 7 złr. w. a. nie dochodzi.

— W wagonach kolei żelaznej, kursującej między Nowym-Yorkiem a San Francisco wychodzi codziennie czasopismo p. t.: „Railway-Journal." Obejmuje ono najnowsze wiadomości z dziedziny krajowej i zagranicznej polityki, rozprawy kongresowe, ruch giełdy, dział teatralny — wszystko to telegramy ze Stanów Zjednoczonych do pewnych stacyj linii kolejowej nadsyłane, przez znajdującą się w wagonie redakcyę podejmowane, w biegu kolei składane i drukowane, służą do użytku kupujących ten dziennik podróżnych.

— Ogniotrwały papier. Papier ten, mogący w użyciu swem oddać nieocenione korzyści, przygotowuje się następującym sposobem: Robi się papkę z dwóch trzecich zwykłej papierowej masy, z jednej trzeciej mieszaniny, w skład której wchodzą: ciasto azbestu (górny len), roztwór zwykłej soli i ałun. Cała ta masa przechodzi następnie do maszyny, poczem otrzymany papier poddaje się kąpieli z gumilaku rozpuszczonego w alkoholu lub w rozpuszczającej gumilak materyi. Dalej postępuje się jak zwykle: papier wałkuje się i kraje na arkusze. Użyta w tym celu sól i ałun służą do nadania papierowi mocy i zwiększenia jego obojętności na działanie ognia; lak ochrania go od wpływu wilgoci. Papier ten, na którym pisać lub drukować można tak dobrze jak na zwykłym, nie lęka się ani ognia ani wody.

Z przykrością dowiadujemy się, że Tow. druk. krak. „Siła" na posiedzeniu Wydziału w dniu 28 Września br. odbytem, odrzuciło sprawę zjednoczenia Towarzystw. Nie mamy protokółu z tego posiedzenia Wydziału Tow. „Siły", której podobno nie dotyczy w obu innych Towarzystwach przyjęty zwyczaj odczytywania protokołów po drukarniach, a nie chcąc z posłuchów podawać powodów, odrzucenia owej uchwały, jakie się nam dość nieuzasadnionymi wydają, upraszamy Wydział Tow. „Siły" o zarządzenie odczytania tegoż protokółu. Bliższe wyjaśnienia, jak również sprawozdanie z czynności i zapadłych uchwał podamy w następnym numerze.

Wydawca: J. Fr. RYMANOWSKI.
Odpowiedzialny redaktor: KAZIMIERZ BROŚ.

Z drukarni Związkowej w Krakowie pod zarządem A. Szyjewskiego.